



Gmina

PISMO RADY GMINY W JEŻOWIE SUDECKIM**Nr 32/01****egzemplarz bezpłatny****PAŹDZIERNIK 2001****Urząd Gminy w Jeżowie Sudeckim****ul. Długa nr 63****58-521 Jeżów Sudecki****tel./fax (0-75) 71-32-254****71-32-255****71-32-257****Czynny od poniedziałku do piątku
w godzinach 7³⁰ - 15³⁰**

**PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY
PRZYJMUJE INTERESANTÓW
W SPRAWACH SKARG I WNIOSKÓW
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
OD GODZINY 14⁰⁰ DO 15³⁰**

**JEDNOCZEŚNIE INFORMUJE SIĘ, ŻE
PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY PRZYJMUJE PO
TELEFONICZNYM UZGODNIENIU TERMINU I
GODZINY SPOTKANIA W BIURZE RADY GMINY**

700-lat historii Jeżowa Sudeckiego

Pierwsza historyczna wzmianka o Jeżowie Sudeckim wówczas Gronów zaczęła się od przywileju na wybudowanie młyna, nadanego przez Księcia Bolka. Przedstawia to najstarszy dokument historyczny datowany na dzień

- 14.11.1299 r. -

„...My, Bolko, z bożej łaski książę Śląska... zezwoliliśmy Zygfrydowi z Ostrzeszowa ...by mógł postawić i zbudować nowy młyn między naszym miastem Jelenią Górą, a tamtejszym zamkiem, w którym to młynie będzie 6 kół, a mianowicie: cztery koła do mielenia mąki i słoju, piąte, nazwane kołem, do mielenia kory dębowej, szóste w tym młynie będzie koło folusznicze. Wspomniany Zygfryd zapłacił i wręczył nam z tytułu tego młyna ... 70 mk., abyśmy zezwolili na jego budowę. W szczególności zgodziliśmy się... aby nikt nie miał prawa zbudowania młynów, foluszy i stępy do tłuczenia kory dębowej koło Jeleniej Góry... W młynie tym zobowiązani są mleć (mieszkańcy wsi Gronów) i piekarze posiadający w Jeleniej Górze 10 ław, które sprzedaliśmy wspomnianemu Zygfrydowi. Także tym wszystkim, którzy by chcieli mleć zupełnie w niczym nie chcemy przeszkadzać.

Prócz tego oznajmiamy, że wymienionemu Zygfrydowi sprzedaliśmy 8 ław szewskich, 4 jatki oraz 10 wspomnianych ław piekarskich... a on i jego spadkobiercy czy potomkowie mają je posiadać prawem dziedzictwa wraz we wspomnianym młynie, bez jakichkolwiek ciężarów wieczystych i powinności, wyjąwszy jedynie to, że wspomniany Zygfryd... i jego potomkowie mają dać każdego roku na św. Marcina 6 korców słoju jęczmiennego...”

700-lecie Jeżowa Sudeckiego-Grunau

W dniu 14 września 1999 roku rozpoczęliśmy obchody 700-lecia Jeżowa Sudeckiego-Grunau. Chcielibyśmy przytoczyć słowa Wójta otwierające te obchody:

„Rok 1999 jest rokiem wyjątkowym dla naszego pokolenia. Kończy się wiek, kończy się drugie tysiąclecie, lecz nie mówię o tym by popadać w nastroje - smutek, wspomnienia, lecz by

z nadzieją i ochotą patrzeć w przyszłość, nadchodzący wiek i nowe tysiąclecie.

Tak, więc rok 1999 jest ważny w historii świata, ale również w wymiarze naszej lokalnej małej Ojczyzny - Gminy Jeżów Sudecki. Nasza ojczysta wieś Jeżów Sudecki dawniej Grunau szczyci się 700-letnią historią. Przez ten czas przewinęły się przez naszą ziemię pokolenia mieszkańców różnych narodów, żyjące w latach dobrobytu i biedy, w czasach pokoju i wojen.

Z początku istnienia Jeżowa, ziemia śląska była dzielnicą Państwa Polskiego. W kolejnych wiekach w wyniku wojen i dynastycznych koligacji stała się częścią Czech, by w następnych wiekach wejść w skład monarchii Austriackiej, później Pruskiej i Niemieckiej. W roku 1945, kładącym kres II Wojny Światowej dokonało się obecne ustalenie granic. Układ zawarty w Jałcie był niezwykle kompromisem, który chyba nie zadowolił nikogo.

Świat był wyniszczony wojną, a ludzie umęczeni wyzyskiem i uciskiem, zostali nadto zmuszeni zostawić swoje rodzinne strony, domy, kościoły i groby bliskich. Wielki exodus milionów ludzi, różnych narodowości Europy środkowo - wschodniej objął również tych, którzy tu w Grunau mieszkali jak i tych, którzy tu w Jeżowie mieli mieszkać. Historia najnowsza tych ziem jest wciąż żywa, aktualna zarówno wśród obywateli Republiki Federalnej Niemiec, jak i Polski. Świadkowie tamtych czasów żyją, a co najważniejsze są dzisiaj wśród nas, a raczej powiem dosłownie i bez przesady. Dzisiaj wszyscy jesteśmy u siebie i w Grunau i w Jeżowie.

Lata powojenne nie były okresem przyjaźni, bratania się narodów, szczególnie w Europie wschodniej, gdzie działania wynikały z programów internacjonalizmu partii komunistycznych, a rany i pamięć nieszczęść okresu wojny, były wciąż widoczne i żywe.

Dzisiaj ten rozdział historii mamy już za sobą. Przyjaźń między narodami budujemy między naszymi rodzinami, wsiami, czy gminami, lecz nie miejmy złudzeń o takim budowaniu wspólnej Europy nie przeczytamy na pierwszych stronach gazet, tam są politycy, najwyższej rangi, którzy tworzą kontakty międzynarodowe na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej. Nam pozostaje sfera działań społecznych, kulturalnych czy wręcz między rodzinami budowanie przyjaźni w ramach naszych „małych ojczyzn”.

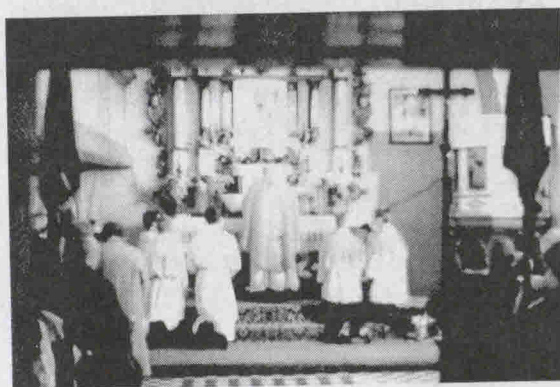
W ramach naszych obchodów 700-lecia Jeżowa Sudeckiego - Grunau chcemy przypomnieć

historię naszej miejscowości, a naszą młodzież - jej nauczyć. Nasza Szkoła Podstawowa i Gimnazjum jeden z programów edukacyjnych poświęca tej dziedzinie.

Zapraszam do obchodów wszystkich, którzy są z nami związani i są nam życzliwi”.

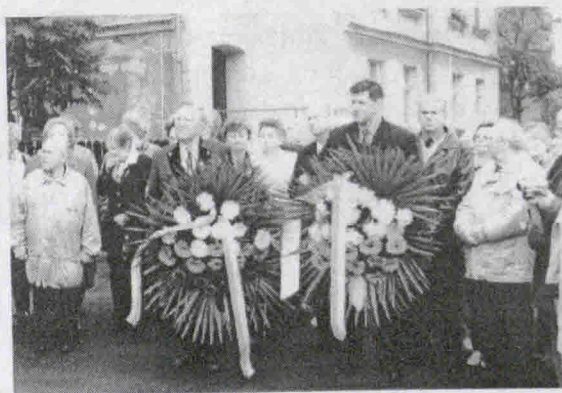
Kontynuacją tych uroczystości był dzień 14 września 2001 roku, który stanowił zakończenie obchodów 700-lecia Jeżowa Sudeckiego, a miały one następujący przebieg:

Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele pw. św. Michała Archanioła w Jeżowie Sudeckim, która była odprawiana w języku polskim i po łacinie,



a pismo święte i kazanie odczytane i tłumaczone na język niemiecki. Wierni modlili się w intencji zmarłych mieszkańców Jeżowa Sudeckiego - Grunau. Msza sprawowana była przez ks. Prałata Stanisława Hendzla. Po mszy świętej goście z Niemiec - byli mieszkańcy Jeżowa Sudeckiego zwiedzili teren cmentarza, na którym znajdują się zachowane groby przedwojenne, goście odwiedzili również groby tych mieszkańców Jeżowa Sudeckiego z którymi utrzymywali kontakty dzisiaj spoczywają na tym cmentarzu.

Następnie zostały złożone wieńce pod Krzyżem i Pomnikiem Pamięci Narodowej w Jeżowie Sudeckim. Wieńce składały delegacje:



- ❖ mieszkańców Jeżowa Sudeckiego – wójt gminy Edward Dudek, sołtys Szymon Danielski
- ❖ mieszkańców Grunau – Walter Rüffer
- ❖ Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim – młodzież

Dla gości z Niemiec ks. Prałat omówił jeżowską historię znajdującego się w tym miejscu Krzyża i Pomnika Pamięci Narodowej oraz urny z ziemią z całego świata z miejsc walk i kaźni Polaków.

Głównym punktem tegorocznych obchodów było odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku Szkoły Podstawowej w Jeżowie Sudeckim (Dom Ludowy), która została ufundowana przez byłych mieszkańców Jeżowa Sudeckiego- Grunau o następującej treści

700 lat Jeżowa Sudeckiego - Grunau

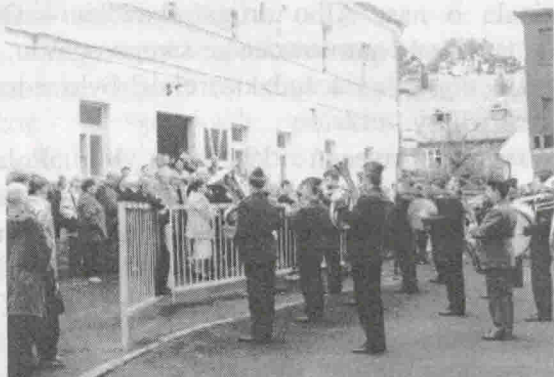
*Historia miejscowości dzięki pracy wielu jej pokoleń
wpisała się trwale w dzieje ziemi śląskiej. Rolnictwo,
górnictwo srebra i złota, tkactwo i szymbownictwo
przyniosły sukces, uznanie i sławę mieszkańcom tej wsi.*

*Die Geschichte dieser Ortschaft ist Dank der Arbeit
ihrer vielen Generationen für immer mit der Geschichte
des schlesischen Bodens verbunden. Landwirtschaft,
Silber- und Goldbergbau, Weberei und Segelflugbau
brachten den Einwohnern dieses Dorfes Erfolg,
Anerkennung und Ruhm.*

„In Erinnerung an alle Grunauer“

Jeżów Sudecki wrzesień 2001 rok

Odsłonięcie tablicy uświetniła orkiestra wojskowa z Centrum Szkolenia Radiotechnicznego w Jeleniej Górze, która wprowadziła uroczysty nastrój i podniosła rangę tej uroczystości,



odegrano hymny: niemiecki i polski, a następnie ks. Prałat Stanisław Hendzel poświęcił odsłoniętą tablicę pamiątkową.

Zespół Szkół przygotował dla gości program artystyczny, który przysporzył wielu wzruszeń u naszych gości. Pan Walter Rüffer złożył na ręce

Wójta Gminy serdeczne podziękowania dla wszystkich mieszkańców Jeżowa za życzliwe przyjęcie oraz stworzenie wspaniałej atmosfery do kontynuowania kontaktów pomiędzy byłymi i obecnymi mieszkańcami gminy. Szczególnym gościem był:



Pan Erich Opitz, który w dniu 31 października bieżącego roku ukończy 100 lat. Z okazji obchodów 700-lecia wykonano pamiątkowy medal, który został wręczony wszystkim uczestnikom uroczystości.



Redakcja

NIEMIEC MÓJ SĄSIAD

Urodziłem się na pograniczu Mazowsza i Prus Wschodnich, na terenach, które w 1919 r. przyłączone zostały do Polski. Ziemią tą władali Prusowie, Polacy, Krzyżacy. Pładowali ją Litwini, Szwedzi, Rosjanie i Francuzi. Czyja to była ziemia? Ludność mówiła po polsku i po niemiecku, a

najczęściej gwarą mazurską. Do 1919 r. kraj ten podlegał administracji niemieckiej, od 29 czerwca 1919 r. – administracji polskiej. Czy coś zmieniło się dla mieszkańców – niewiele. Znikomy procent ludności niemieckiej wyjechał do Prus Wschodnich, reszta pozamieniała się gospodarstwami z Polakami pozostającymi po drugiej stronie nowej granicy. Większość ludności przyznawała się do polskiego pochodzenia ale byli i tacy, którzy “zmieniali” pochodzenie w zależności od sytuacji politycznej. Żyli tu też tacy, którzy uważali się za Niemców, nie ukrywali tego a wręcz zwalczali przybyszów z innych regionów Polski. Generalnie jednak dogadywaliśmy się wszyscy i nawet zawiązywały się przyjaźnie.

Moi rodzice przybyli tu w 1922 r. z Mazowsza i nigdy nie nauczyli się mówić po niemiecku. Ojciec był żołnierzem 1 Armii Piłsudskiego, odznaczonym krzyżami za udział w wojnie z bolszewikami. Wszystko było dobrze do wybuchu II wojny światowej. Już w dniu rozpoczęcia wojny Polacy pakowali na wozy swój skromny dobytek i uciekali bojąc się, że na terenach granicznych będą toczyć się zacięte walki. Zresztą były takie sugestie ze strony władz polskich - by uciekać z terenów przygranicznych.

Uciekliśmy. Już trzeciego dnia znaleźliśmy się pod Mławą. Tam dosięgły nas pierwsze niemieckie bomby. Prerażeni uciekaliśmy dalej i dalej, byle za Wisłę, a bomby padały coraz gęściej i częściej. Wreszcie w Płocku przejechaliśmy Wisłę zdyżając w kierunku Sochaczewa. Tam oczyma ośmioletniego dziecka zobaczyłem piekło wojny. Tamte obrazy utrwaliły się w mej pamięci na zawsze. Pamiętam wycofujących się żołnierzy polskich, czytałem z ich twarzy zmęczenie i strach przed niewolą lub śmiercią.

W dwa dni po strasliwej bitwie, zwanej bitwą nad Bzurą, wracaliśmy do domu. Jadąc szosą widziałem rozbite pojazdy wojskowe i cywilne, wozy uciekinierów z zabitymi końmi i nieżyjącymi ludźmi, porzuconą broń, nieżyjących żołnierzy. Most w Płocku był zniszczony, jechaliśmy więc do Włocławka – wszędzie zniszczenia i trupy. Trzeba było się przeprawić przez Wisłę łodzią. Za przeprawę rodzice zapłacili obrączkami ślubnymi. Pieniądze skończyły się już dawno, kończyła się żywność.

Nie jedliśmy od dwóch dni. Pod wieczór dotarliśmy do małego miasteczka, gdzie zatrzymaliśmy się na placu razem z innymi powracającymi. Wszyscy byli zmęczeni i głodni a także prerażeni niepewnością sytuacji. W pewnej

chwili przez plac przejeżdżał niemiecki wóz załadowany chlebem. Nigdy nie zapomnę tego widoku i zapachu. Ja leżałem na wozie, wycieńczony tyfusem, pragnąłem tego chleba chyba najbardziej. Wydawało mi się, że bochenki uśmiechają się do mnie, że lada moment zaczną maszerować w moim kierunku, że przyciągnę wzrokiem choć małą, pachnącą kromeczkę. Dwaj niemieccy żołnierze zatrzymali się, rozmawiali chwilę, po czym jeden z nich wziął trzy bochenki i położył je, bez słowa, na naszym wozie. Matka powiedziała dziękuję, a ja nie umiałem dziękować ale twarz chyba tak mi rozjaśniała, że żołnierz uśmiechnął się do mnie i odjechał.

Wreszcie powrót do domu, a zaraz strach. Czy ojciec zostanie aresztowany, a może cała rodzina zostanie wywieziona do obozu lub na roboty? Już większość Polaków znikła; inteligencja znalazła się w obozach, rolnicy pracowali przymusowo w niemieckich gospodarstwach rolnych w Prusach Wschodnich. Nasze niewielkie gospodarstwo też było przeznaczone do przejęcia przez niemieckich właścicieli, ale nie znalazł się żaden chętny Niemiec na przejęcie tak małego i niedokończonego domu. Tak więc zostaliśmy. Zostałem przyjęty do niemieckiej szkoły, przecież innej nie było. Rodzice musieli nosić na ubraniu literę “P” – żeby odróżnić się od ludzi lepszej kategorii. Niemcy podzielili ludzi, my Polacy byliśmy kategorią piątą, najgorszą. Panował terror, niedostatek, głód często zaglądał do naszego domu.

Nie wszyscy Niemcy byli tacy. Dawni nasi sąsiedzi- rodzina Timm – mieli trzech synów. Wszyscy służyli w armii, lecz gdy mieli urlop, każdy z nich, choć na chwilę wpadał do nas. Kiedy było u nich świniobicie, pani Timm nigdy zapominała o nas. Albo druga sąsiadka – Olga Kilman, ta dawała nam owoce ze swego ogrodu. To było takie normalne i ludzkie, choć było zdradą w czasach wojny.

Wreszcie styczeń 1945 r. My Polacy oczekujemy wolności, Niemcy boją się sowieckiej niewoli. Prawie wszyscy uciekają. Pani Timm zostaje w swoim domu. Gdy pojawiły się rosyjskie czołgi, wraz z Olgą Kilman, przybiegły prosić o ratunek. Ukryły się u nas w piwnicy. Gdy po kilku dniach Rosjanie odeszli, obie panie były wolne. Po kilku miesiącach od zakończenia wojny mąż pani Kilman przysłał do nas list z pytaniem o żonę, myśląc, że Rosjanie albo Polacy zabrali ją gdzieś w nieznane. Tato mój kupił jej bilet, wyjaśnił kogo i jak przekupić na granicy, a my z bratem odnieśliśmy jej walizki na pociąg. Po roku przysłała

nam pani Kilman list z Meklemburgii z podziękowaniami za naszą skromną pomoc.

Od 1945 r. mieszkam w Jeżowie Sudeckim na Dolnym Śląsku. Prawie od 40 lat widuję tu turystów z Niemiec. Początki tych odwiedzin były trudne. Polacy patrzyli nieufnie na przybyszów zza Odry, a i Niemcy spacerując po wsi tylko ukradkiem spoglądali na swoje dawne domy. Jako człowiek wychowany na niepewnym pograniczu, znający jego problemy i podobne sytuacje zachowywałem się nieco inaczej. Przechodząc obok niemieckiego turysty pozdrawiałem go. Po takim przywitaniu z twarzy schodził wyraz niepewności i często nawiązywała się całkiem miła rozmowa. Wielu z tych ludzi znalazło u mnie gościnę i nocleg. Kiedy w Polsce nastąpiły trudne czasy, otrzymywałem pomoc z Niemiec w postaci paczek. Czasami musiałem długo się głowić, by przypomnieć sobie twarze i nazwiska wszystkich swoich znajomych z Niemiec.

Od 9 lat jestem sołtysiem. Osiem lat temu przed moim domem zatrzymał się samochód z niemiecką rejestracją a w nim jakiś starszy pan. Od słowa do słowa i okazało się, że byli mieszkańcy chcieliby tu przyjeżdżać, poznać obecnych mieszkańców, nawiązać kontakty. Sprawy potoczyły się szybko. Młody i rozumny wójt Jeżowa, członek władz Euroregionu Nysa, włączył w rozmowy władze gminy. Podczas pierwszego spotkania omówiliśmy wszystkie interesujące sprawy. Ustaliliśmy daty następnych spotkań. Na kolejnym było już 60 osób z Niemiec, na kolejne przybyło już byłych 80 mieszkańców Jeżowa Sudeckiego. Nasze spotkania odbywają się co dwa lata. Przy kawie lub piwie rozmawiamy o wszystkim i wyraźnie widać, że te spotkania rodzą ufność między ludźmi.

W tym roku spotkanie zaplanowaliśmy na 14 września. Odślonimy wówczas pamiątkową tablicę, gdzie w językach polskim i niemieckim upamiętnimy nasze dobre stosunki. Niespodzianką dla naszych gości będzie urządzone na katolickim cmentarzu lapidarium ze znalezionych niemieckich tablic nagrobnych.

By takie spotkania mogły się odbywać trzeba zaangażowanych ludzi po obu stronach. Ze strony niemieckiej jest to Walter Rüffer, a z naszej – wójt gminy Jeżów Sudecki – Edward Dudek i piszący te słowa sołtys wsi Jeżów Sudecki –

Szymon Danielski

Sesje Rady Gminy

W dniu 12 września 2001 roku odbyło się posiedzenie XXVII sesji Rady Gminy z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Sesji

- a) stwierdzenie kworum,
- b) wybór protokolanta
- c) wyłożenie protokołu z XXVI Sesji Rady Gminy.

2. Sprawozdanie z działalności Aeroklubu Jełoniogórskiego oraz plany zagospodarowania Góry Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim – Prezes Aeroklubu gen. Bronisław Peikert.

3. Sprawozdanie Zarządu Gminy z wykonania Budżetu Gminy za I półrocze 2001 r.

3.1 Prezentacja sprawozdania przez Skarbnika Gminy

3.2 Odczytanie opinii Regionalnej Izby Obliczeniowej.

3.3. Opinie Komisji Rady Gminy.

3.4. Dyskusja i przyjęcie sprawozdania.

4. Podjęcie uchwał w sprawie:

- a) zmian do Budżetu Gminy na 2001 rok,
- b) rozwiązania Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych,
- c) wprowadzenia zmian do uchwały Nr XVII/110/2000 Rady Gminy w Jeżowie Sudeckim z dnia 28 grudnia 2000 roku w sprawie zatwierdzenia Gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na 2001 rok,
- d) wprowadzenia zmian do uchwały Nr XXIX/133/93 Rady Gminy Jeżów Sudecki z dnia 16 lipca 1993 roku w sprawie limitu punktów sprzedaży napojów alkoholowych na terenie gminy Jeżów Sudecki,
- e) zmian w Statucie Gminy Jeżów Sudecki,
- f) ustalenia najniższego wynagrodzenia zasadniczego i wartości jednego punktu dla poszczególnych kategorii zaszeregowania

pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej,

5. Podjęcie decyzji w sprawie:

- a/ powołania doraźnej komisji Rady Gminy do zmiany Statutu Gminy,
- b/ zatrudnienia członka Zarządu Gminy w Urzędzie Gminy.

6. Sprawozdanie z bieżącej działalności Rady i Zarządu Gminy.

7. Interpelacje i zapytania radnych .

8. Sprawy różne

- a/ przyjęcie protokołu XXVI sesji Rady Gminy.

9. Zamknięcie posiedzenia XXVII sesji Rady Gminy.

W sesji uczestniczyło 16 radnych, decyzje podjęte przez radę są prawomocne. Posiedzeniu przewodniczyła wiceprzewodnicząca rady Pani Bronisława Eulalia Biardzka. Pan Bronisław Peikert Prezes Aeroklubu Jeleniogórskiego przedstawił radzie sprawozdanie z działalności Aeroklubu, a w szczególności Góry Szybowcowej. Działalność lotnicza prowadzona jest przez stowarzyszenie od dnia 26.01.1946 roku. Podstawowymi celami działalności są :

- szkolenie lotnicze we wszystkich specjalnościach,
- aktywne wspieranie sportowej aktywności naszych członków,
- upowszechnianie sportowo-rekreacyjnej działalności na rzecz mieszkańców Jeleniej Góry i okolic.

Działają następujące sekcje: samolotowa, szybowcowa, spadochronowa, modelarska, paraglajtowa i historyczna. Zostały również przedstawione radzie plany rozwojowe Góry Szybowcowej, które są zgodne ze Strategią Rozwoju Gminy Jeżów Sudecki oraz ze strategią rozwoju turystyki powiatu. Strategicznym zadaniem jest budowa obiektów hotelowo-gastronomicznych na ok. 60-70 miejsc wraz z infrastrukturą obsługującą obiekt. Pocieszający jest dla nas fakt, że ujęto również remont drogi powiatowej na Górę Szybowcową, która stanowi ważny element wspierający realizację zamierzeń. W nawiązaniu

do historii zaplanowano również budowę punktu startowego do strzelania szybowców z gum. Podsumowując Prezes Aeroklubu stwierdził, że utworzenie na Górze Szybowcowej Centrum Szkolenia Lotniczego Sportu i Rekreacji będzie bardzo korzystnie oddziaływać na społeczność lokalną między innymi przez:

- ❖ zmniejszenie bezrobocia
- ❖ aktywizację społeczności do tworzenia zaplecza turystycznego/ agroturystyka/
- ❖ promocję gminy, co będzie miało wpływ na rozwój gospodarczy gminy,
- ❖ zagospodarowanie terenów wokół Góry /parkingi, pola namiotowe, ścieżki rowerowe/.

Rada Gminy przyjęła uchwałę w/s zmian w Statucie Gminy Jeżów Sudecki. Zmiany dotyczą jawności obrad rady – „działalność organów gminy jest jawna, a ograniczenia jawności mogą wynikać wyłącznie z ustaw”. Rada wprowadziła zmianę uchwały w/s limitu punktów sprzedaży napojów alkoholowych na terenie gminy. Ilość punktów sprzedaży została rozgraniczona na punkty ze sprzedażą i podawaniem alkoholu w miejscu sprzedaży – 15 punktów i 25 punktów sprzedaży alkoholu przeznaczonych do konsumpcji poza miejscem sprzedaży. W związku z licznymi zmianami w ustawie o samorządzie gminnym, została powołana doraźna komisja ds. opracowania zmian w statucie gminy w składzie:

Radny Stanisław Zwierzański – przewodniczący
Radny Edward Dudek – Wójt Gminy
Radny Janusz Siemiński – przewodniczący komisji budżetu i mienia gminy
Radny Zbigniew Jurek- przewodniczący komisji gospodarki komunalnej i rolnictwa,
Radny Artur Smolarek – przewodniczący komisji spraw społecznych
Pracę komisji będzie wspierał Radca Prawny Urzędu Gminy.

Rada Gminy nie przyjęła propozycji zatrudnienia członka Zarządu Gminy w Urzędzie Gminy.

Redakcja

POMOC FUNDUSZU DLA POWODZIAN



Od 1995 r. Realizuje program finansowego wspierania rozwoju najmniejszych przedsiębiorstw w Polsce. W 1997 r. po tragicznej powodzi na obszarze południowo- zachodniej Polski sprawnie przeprowadził

dystrybucję środków w kwocie 3,5 mln. USD przeznaczonych na pomoc dla najmniejszych przedsiębiorstw przez Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości. Teraz we współpracy z Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności przeprowadza akcje pomocy dla właścicieli małych firm, które ucierpiały wskutek tegorocznych powodzi w Gdańsku, Małopolsce, powiatach sandomierskim i tarnobrzeskim oraz na terenie Dolnego Śląska.

Wnioski o pożyczkę mogą być składane przez osoby prowadzące działalność gospodarczą w małej skali, których firmy ucierpiały wskutek powodzi w lecie 2001 r.

Pożyczki mogą być przeznaczone wyłącznie na usunięcie skutków powodzi (np. remont lokalu, naprawa wyposażenia, maszyn i urządzeń ew. zakup nowych, zakup nowego towaru do handlu w miejsce niszczonego etc.)

Wnioski o pożyczkę przyjmuje biuro terenowe Funduszu Mikro w Jeleniej Górze

ul. M. Konopnickiej nr 1
tel. (0-75) 753 30 65,
fax (0-75) 753 30 75

**Termin składania wniosków
do dnia 31 października 2001 r.**

**Wakacje w Szkole Podstawowej
w Siedlęcinie**

W okresie od 25 czerwca do 20 lipca 2001 roku zorganizowana została półkolonia. Finansowana była z funduszu przeciwdziałania alkoholizmowi w gminie. Zajęcia odbywały się w godz. 8⁰⁰ – 13⁰⁰. Uczestniczyło w nich 32 dzieci. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej przy Urzędzie Gminy w Jeżowie Sudeckim sfinansował koszt półkolonii 24 dzieciom.

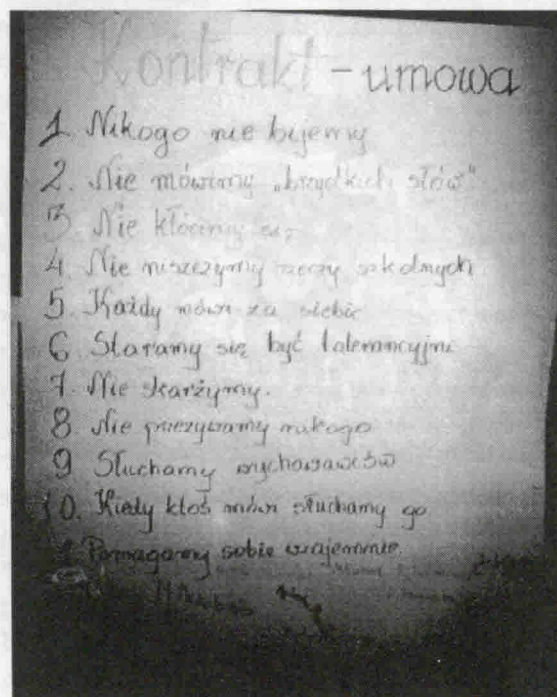
Zajęcia prowadzone były przez nauczycielki Krystynę Sos i Sylwię Mackiewicz oraz pracownika obsługi Zofię Onyszkiewicz.

Głównym celem półkolonii było:

- przeprowadzenie zorganizowanych zajęć opiekuńczo-wychowawczych,
- zapewnienie aktywnych form spędzania czasu wolnego,
- kompensacja poprzez zajęcia terapeutyczne,
- działania profilaktyczne z grupą dzieci zagrożonych patologią społeczną,
- zapewnienie posiłku.

W czasie zajęć stosowane były następujące formy i metody pracy:

- zajęcia socjoterapeutyczne,
- zajęcia o charakterze terapeutycznym z wykorzystaniem metod i technik:
 - a) techniki relaksacyjne,
 - b) metoda symboli dźwiękowych (zajęcia o charakterze muzyko terapeutycznym),
 - c) techniki parateatralne,
 - d) metoda Weroniki Sherborne
- Metoda Ruchu Rozwijającego.
- zajęcia sportowo-rekreacyjne,
- zabawy i gry dydaktyczne,
- wycieczki,
- zajęcia hobbystyczne.



Na początku spisaliśmy kontrakt

Wszystkie proponowane zajęcia cieszyły się ogromnym powodzeniem. Zorganizowane były dwa ogniska połączone z pieczeniem kiełbasek. Dzieci skorzystały m.in. z trzech wycieczek autokarowych:

-Szklarska Poręba (wodosпад Szklarka, Muzeum Mineralów, basen kryty w GRANICIE;



Muzeum Mineralów



Ściągny – miasteczko „Western City”



Podgórk - „Ostoja zwierząt”
przy rozlewni wody mineralnej



Na dziedzińcu zamku Chojnik.

Reasumując, należy stwierdzić, iż wszystkie postawione cele zostały w pełni zrealizowane. Dzieci na półkolonii czuły się wspaniale. Różnorodność zajęć dała im możliwość miłego, aktywnego spędzenia czasu wolnego.

W licznych wypowiedziach rodzice wyrazili pozytywne opinie na temat takiej formy spędzania wolnego czasu.

Na zakończenie półkolonii dzieci otrzymały upominki. Były to: piłki, piórnik, paletki do kometki, tenisa stołowego, skakanki i wiele innych drobiazgów.



Nagrody półkolonistom wręczył, zaproszony na uroczyste zakończenie - Wójt Gminy Pan Edward Dudek.

W imieniu rodziców i nauczycieli **dziękujemy za pomoc** w zorganizowaniu półkolonii:
RADZIE GMINY, WÓJTOWI GMINY- Panu EDWARDOWI DUDKOWI,
Pani ALICJI KARMELICIE-Kierownicze Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej,
Pani KRYSYNI MUJCIE .

Dziękujemy również sponsorowi – Panu **PIOTROWI LIBERSBACHOWI** za bezpłatne przekazanie pieczywa na cały - 4 tygodniowy okres trwania półkolonii.

Krystyna Sos
Sylwia Mackiewicz

Wieża Rycerska w Siedlęcinie

O Krzychu Beczu

Stary Becz, który z rąk samego księcia Bolka Łysego pergamin nobilitacyjny i pas rycerski otrzymał, dobrze pamiętał, że kołodziejem był, jak ojciec i koła do wozów robił. Z pergaminu wynikało, że Becz i potomkowie jego po wsze czasy kołem mieli się pieczętować i koło na tarczy w walce nosić. Byłoby może i nadania jakieś otrzymał, gdyby Książę Łysy nie zmarł. Dopiero syn jego, Książę Bolko, który po śmierci ojca panem został na Świdnicy i Jaworze, nadał Beczom nad Bobrem koło Jeleniej Góry kawał ziemi piaszczystej i kamienistej.

Zbudował, więc Becz na owej ziemi dworzyszczę małe dla siebie, żony i dwóch synów.

Tuż obok niego chat kurnych kilka postawił i w ten sposób sióło małe powstało, które przez nowych mieszkańców najpierw Siółem, a potem Siodlęcinem zostało nazwane.

Dziś miejscowość ta Siedlęcin się nazywa. Mieszkał, więc Becz z chorowitą żoną, dwoma synami – bliźniakami w swoim Siodlęcinie, ale ze względu na swój stan rycerski, musiał synów do wojaczki szykować i dlatego obu ich kasztelanowi do Oleśnicy na giermków odesłał. Spodziewał się, że po kilku latach służby u kasztelana rycerzami pasowanymi powrócą, a dobra i sławy ojcu przysporzą. Obaj synowie o kołodziejskim pochodzeniu ojca jednak szybko zapomnieli i rozpowiadać poczęli, że dlatego koło w znaku mają, bo ród ich od Piasta Kołodzieja się wywodzi. Potomkowie Becza, podczas swego pobytu w Oleśnicy, ostrogi i rycerskie pasy otrzymali z ręki samego księcia Henryka. Prawym zwanego, ale też kłopotu i ojcu i kasztelanowi oleśnickiemu narobili. W trzecim dniu po pasowaniu obaj bliźniacy dwie zakonnice, bliźniaczki, uprowadzili z klasztoru założonego w Trzebnicy przez samą św. Jadwigę, żonę Henryka Brodatego, a matkę Pobożnego.

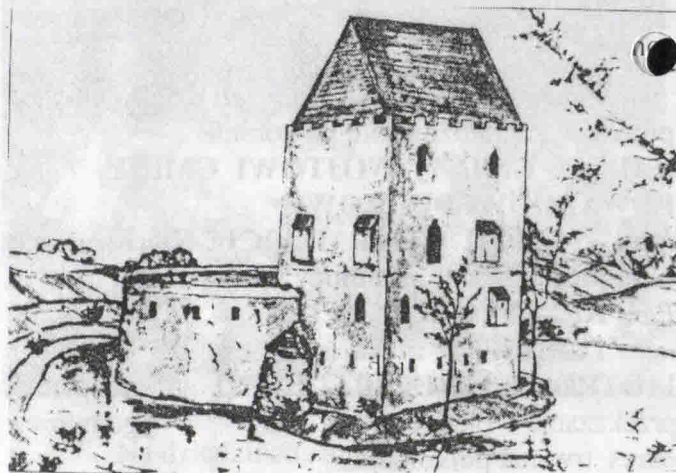
Wiele na ten temat mówiono w Trzebnicy i Oleśnicy, a nawet w samym Wrocławiu. A gdy obie te panny w jednym dniu matkami zostały i naraz pięciu wnuków dziadkowi do Siodlęcina przywiozły, komentarzom nie było końca.

Cóż miał robić kasztelan jeleniogórski, gdy stary Becz, wraz z synami, do nóg mu się pokłonił, o pozwolenie na śluby, i chrzciny prosząc. Odbyły się one w jednym dniu bardzo uroczyste, w kaplicy kasztelańskiej w Jeleniej Górze. Kapelan nadał dzieciom imiona królów Salomona i Dawida oraz proroków Izajasza i Jeremiasza. Dla najmniejszego z nich wybrał imię Krzysztof. Gdy podrośli wszyscy byli jednacy wzrostem i wyglądem, także rodzice ich nawet rozpoznać nie potrafili, a po paru latach żaden z nich nie wiedział, który ojciec, która matka są jego rodzicami. Dziko, jak zwierzaki, w nad bobrzańskich lasach chowali się ci chłopcy. Całe dnie za wrotami dworzyszczę spędzali, wracając do rodziców jedynie wtedy, gdy już z głodu im w brzuchach burczało. Znano ich wszędzie, nawet w Jeleniej Górze, którą właśnie w tym czasie syn księcia Bolka Surowego, książę Bernard z córką Łokietką, króla polskiego ożeniony, murami otaczał. Chodzili ci chłopcy oglądać murarzy budujących mury miejskie i właśnie któregoś dnia zobaczyła małego Krzysia Becza królowna Łokietkówna, księcia Bernarda żona. Bardzo się Kunegundzie Bernardowej Krzys

spodobał i za zgodą rodziców na dwór swój, do Świdnicy, go zabrała. Paziem królowy Krzysio został i najpierw księżę do modlitw za panią swą do kościoła nosił oraz jałmużnę wśród żebraków rozdzielał, a gdy już z chłoptasia na junoszę wyrósł i z Krzysia, Krzychem się stał, miecz księżęcy przed nią nosił. Na lutni grać się nauczył w Świdnicy i śpiewać. Nieraz, więc królowa Kunegunda sobie i dworakom śpiewać mu kazała, za co zawsze srebrnego grosza polskiego dała. Z zazdrością patrzyli bracia na Krzycha. Ilekroć do dworzyszczu ze Świdnicy przybył, namawiali go, by ich też pieczy księżęcej polecił. Udało to się Krzychowi, gdy księżna Kunegunda, wraz z małym Bolkiem, do Jeleniej Góry przybyła, by odwiedzić świątobliwych mnichów-szpitalników, którzy od kilku lat w Ciepłowodach osadzeni przy ciepłych źródłach brać rycerską leczyli. Stanęli więc przed królewską córką młodzi Beczowie, jak krople wody do siebie podobni, a ona do okazania swej łaski przez Krzycha namówiona, zakonnikom z Ciepłowodów do ochrony mienia klasztoru ich przydzieliła.

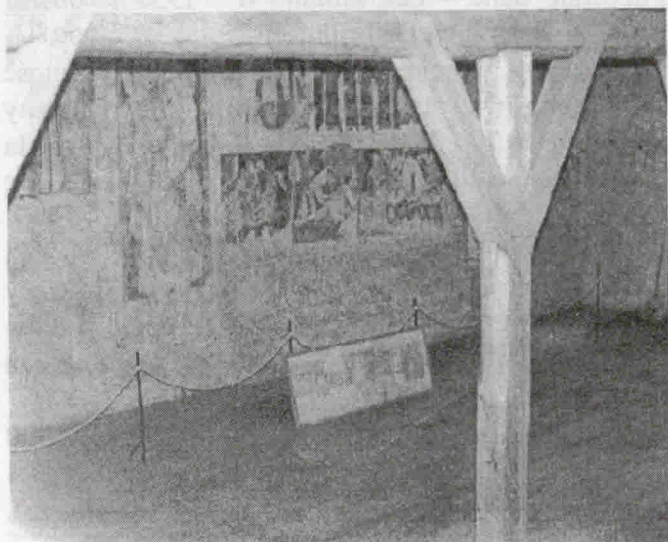
W dwa lata później Krzych przez księcia Bernarda na rycerza pasowany został i w świat daleki wyruszył by sławy rycerskiej szukać. Był na Węgrzech, w Moguncji Prowancji a i do dalekiego kraju Maurów trafił po wielu przygodach, gdzie zakochał się w córce króla, pięknej Sofronii. Królowie spodobał się młody, przystojny rycerz z nieznanego kraju, który o jej względy zabiegał, chociaż wiedziała, że jest zbyt ubogi by mógł zostać jej mężem. Mimo, że żadnych uczuć dla niego nie żywiła spotykała się z nim dość często w przyzamkowym ogrodzie i słuchała jego rzewnych pieśni dolnośląskich, nuconych pięknym głosem przy dźwiękach lutni. Pewnego jednak dnia spotkał ich razem ojciec – król i aby ukarać Krzysztofa, rozkazał córce pozbyć się zalotnika. Oświadczyła, więc piękna Sofronia, że zostanie jego żona, jeżeli w walce, bez pancerza i jakiegokolwiek broni pokona znanego ze swej siły rycerza Sibalda. Krzysztof, dla zdobycia serca i ręki królowy, podjął się tej próby. Lecz gdy termin turnieju został już przez króla wyznaczony, dowiedział się od dwórki królowy Sofroni, iż ona specjalnie go postawiła, bo spodziewała się, że nie ma nikogo, kto mógłby sławnego Sibalda pokonać. W turnieju, który odbył się na zamkowym dziedzińcu, w obecności króla, królowej i królowy Sofroni, Krzysztof rycerza Sibalda pokonał, choć był to człowiek niezwykle silny, wysoki i bardzo dobrze znał sposoby walki. Zawdzięczał to Krzysztof swojemu koniowi, który

zaatakował konia przeciwnika i jednym uderzeniem kopyt powalił go na ziemię. Po odbytych turniejach, gdy Krzysztof Becz pojął zamiar królowy, mimo to, że miał teraz prawo do jej ręki, zrezygnował z tego, za co król Maurów wynagrodził go sownie złotem i dużą ilością szlachetnych kamieni. Wróciwszy z Mauretanii na Dolny Śląsk, chciał rycerz Krzysztof, za przywiezione złoto, zamek sobie wybudować, ale księżę Bolko, syn Bernarda i królowy Łokietkówny, do którego o pozwolenie na budowę zamku musiał się zwrócić, odmówił mu. Chyba obawiał się, że Krzysztof wybuduje sobie w Siodlęcinie zamek ładniejszy i większy od księżęcego w Książu. Cóż miał uczynić Krzysztof? Obronno- mieszkalny stołb w miejscu starego siodłocińskiego dworzyszczu sobie postawił.

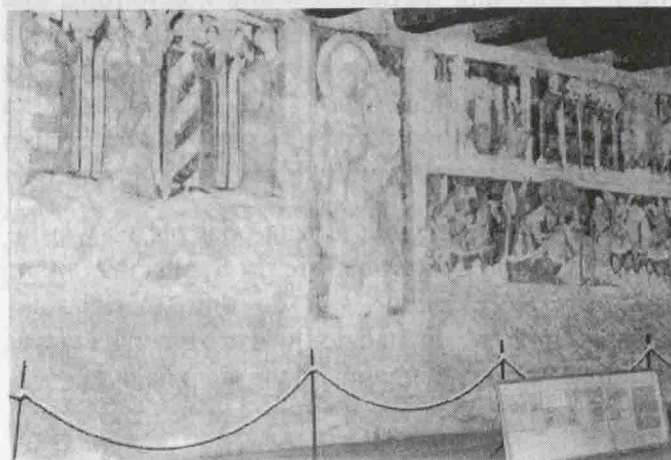


Stołb był kamienny, wysoki, pięciopiętrowy, z dziedzińcem i lochem podziemnym, taki, jakie w Mauretanii stawiano. Otoczony był i podwójną fosą, wody pełną. Droga do niego Krzysztof tak prowadzić kazał przez dwa mosty zwodzone, że każdy nadjeżdżający musiał go mieć po prawej ręce. Mądrze to Krzych obmyślił, na wypadek napaści. Gdyby komuś udało się pierwszy most zdobyć, to musiał do drugiego mostu i bramy jechać z tarczą z prawej dłoni dzierżoną, by przed strzałami z łuków i bolcami z kuszy się obronić. Wówczas mając prawą ręką tarczą zajętą, nie mógłby mieczem walczyć, a nie osłaniając się tarczą, łatwo mógł być z walki wykluczony, chociażby przez trafienie zwykłym kamieniem. Także na wzór kaszteli frankońskich nad rzeką Rohan (Ren) stojących, do zewnętrznych ścian stołbu, na kroksztynach, czyli kamiennych wysięgnikach w murze osadzonych, wymurować kazał małe ganki ze strzelnicami w ścianach i otworem w kamiennej podłodze. Dziwowali się sąsiedzi, którzy stołb oglądali i naśmiewali się z

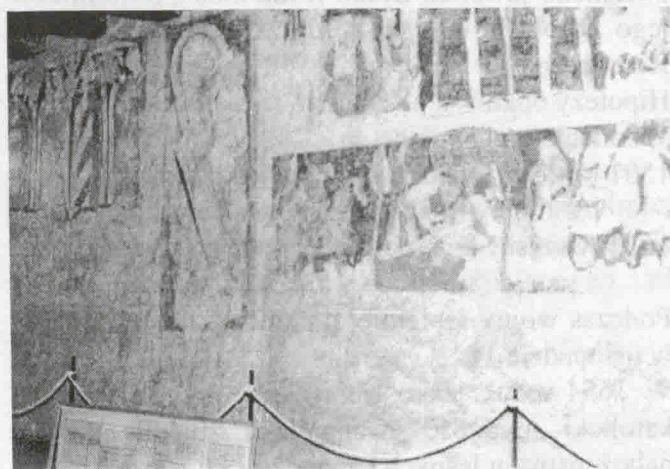
przylepionych do ścian ganeczków, a kasztelan jeleniogórski „gołębnikami” je nazwał i pytał Krzysza Becza, czy gołębie w nich hodować zamierza. A potem nadziwić się nie mogli i cmokali mocno ze zdumienia, gdy Krzych im wytłumaczył, że ganki one „machikułami” poza krajem zwane, z wejściem od wnętrza stołbu, w okresie spokoju do załatwiania ludzkich potrzeb, a w okresie ataku wroga, do obrony przed nim służyć mogą. Wyjaśnił też im, że przez otwory w podłodze machikułów gorącą wodą lub roztopioną żywicą atakujących oblewać będzie, a ze strzelnic ku stojącym pod ścianą stołbu lub wdrapującym się po drabinach wrogów strzelać z łuków, lub razić z kuszy można. Dziwnie zamyślonym był kasztelan po powrocie od Krzysza Becza do swego zamku. Przez dwa dni o stołbie w Siedlęcinie rozmyślał i o Krzychu, a potem kapelana swego z poufna misją do Siedlęcina posłał, by wybadał czy Krzych nie zechciałby o rękę kasztelanki Bożeny, jego córki poprosić. Ślub Krzysza odbył się w kasztelańskim zamku, a potem młodzi małżonkowie do krewnych macierzy Bożeny, do Jindrichovego Hradca w Czechach, na miodowy miesiąc pojechali. Wrócił Krzych z Bożką do Siedlęcina po pięciu niedzielach i mnicha jakiegoś ze sobą przywiózł z tamtejszego klasztoru. Myśleli ludzie, że mnich ten kapelanem u Krzysza zostanie, ale wnet się rozniosło, że ów czarownikiem chyba jest. Krew cielecą i gęsią zbierał, białka jaj kurzych do niej dodawał i wywary z przeróżnych ziół szykował, a potem w naczynia gliniane wlewał i szczelnie zatykał. Różnie o tych sprawach mówiono i nawet niektórzy obok stołbu przechodzić się bali, a potem któryś z pachółków Krzysza wieść podał, że konnik ten bogomazem jest i na ścianie paradnej komnaty w stołbie malowidło ogromne szykuje.



Był na tym malowidle święty Krzysztof patron pielgrzymów, wędrowników i podróżników, który Chrystusika małego na ręce przez wodę przenosił. Święty ten podobny był do Krzysza Becza, a nawet tak samo włosy miał ufryzowane, ale był dwa razy taki jak Krzych wysoki i odzież miał na sobie odmienną. Obok św. Krzysztofa, po prawej jego stronie, zakonnik



namalował ojca rycerza Krzysztofa, wraz z bratem – bliźniakiem i obie siostry – bliźniaczki z trzebnickiego klasztoru, które śluby zakonne złamały i żonami ich zostały. Pod postaciami mnich pokazał jak za pokutę obaj uwodziciele wraz z żonami, do piekła się dostali. Dziwiły te obrazy zamkowych i wsiowych ludzi, ale jeszcze kiwali ze zdumienia głowami, gdy w kilkanaście miesięcy później zobaczyli, że po lewej ręce świętego Nosiciela Chrystusa, namalował ów czeski mnich Krzysza i jego braci podczas spotkania z królowną Łokietkówną oraz wszystkie przygody Krzysza z mauretańską



królowną. Ponad półtora roku trwały prace przy zdobieniu ścian paradnej komnaty stołbu i podziw oraz zazdrość we wszystkich wzbudzały, bo czeski mnich nie tylko postacie patronów Krzychowych braci, królów Salomona i Dawida oraz proroków Izajasza i Jeremiasza wykonał, ale i tarcze rycerską Krzycha i herb, którym Beczowie się szczycili, uwiecznił, a ponadto już rozpoczął pracę nad przedstawieniem innych przygód Krzycha. Tylko, że Krzych Becz podczas ich wykonywania umarł nagle i zakonnik po domalowaniu kościotrupa, zza tarczy Krzycha spoglądającego, pozostałych dzieł rozpoczętych nie wykończył i wyjechał do Jindrichovego Hradca.

Wszystkie te malowidła można obejrzeć na własne oczy wystarczy tylko udać się do Siedlęcina, a tam tuż przy rzece Bóbr stoi do dnia dzisiejszego wymieniona w legendzie wieża rycerska i w gościnnej komnacie malowidła te się znajdują.

Redakcja

Przy opracowaniu wykorzystano legendę z książki Urszuli i Aleksandra Wiązków „Legenda Karkonoszy i Okolic” wydawca WDK Jelenia Góra. Zdjęcia z archiwum prywatnego.

Trochę prawdziwej historii o Siedlęcinie i Wieży Rycerskiej.

Przyjmuje się, że Siedlęcin powstał jako wieś lokacyjna w k. XIII w. a zasadźcą był Rudger. Wieś założona została w końcu XIII w. na tzw. surowym korzeniu. W 1305 r. wymieniona jest w rejestrze uposażeń biskupstwa wrocławskiego jako Rudgersdorf - czynszowa wieś "districtus circa Hyrsberc". Była to wieś rycerska o czym świadczy siedziba. Fundatorem wieży mógł być ks. świdnicko-jaworski Bolko II lub ktoś z dostojników jego dworu. Związek z klasztorem cystersów w Krzeszowie.

Hipotezy oparte są na analizie fresków.

Wzmianki archiwalne:

1501 - informacja o dzwonie w kościele parafialnym

1528- wszyscy mieszkańcy są ewangelikami i przejęli miejscowy kościół katolicki.

Podczas wojny 30-letniej przemarsz lisowczyków - w listopadzie 1622.

W 1654 redukcja kościoła paraf. przywracając na katolicki. Ludność ewangelicka zbierała się na nabożeństwa u leśnych kaznodziei.

1655 wybuchł bunt kmieci w Siedlęcinie - Friedrich Tiel - przywódca osadzony na Chojniku. W 1656 ponowny bunt który objął cały klucz Chojnicki.

Ok. 1400 r. jej właścicielem jest Hans von Rade, potem Haschke von Schellendorf;

1437 r. - Hans Wesin,

w 1452 - bracia von Zedlitz,

w XVI w. - Heinz von Nimptsch,

w XVII w. - von Spiller oraz książę Jerzy Rudolf z Legnicy.

W 1653 r. kupuje wieś Leopold Schaffgotsch

W 1672 r. - jest ona w rękach rodziny von Spiller - 1680 Joachim Friedrich von Spiller ale skargi, że ze wsi uciekło mu wielu chłopów, by ponownie powrócić do Schaffgotschów (1732); w ich rękach jest do 1945 r.

Wieś wchodzi w skład dóbr Schaffgotschów. Najpierw z Chojnika, potem Sobieszowa, na końcu z Cieplic.

W 1785 r. : wieś Röhrsdorf am Bober, będąca własnością hrabiego von Schaffgotsch, liczy: 1517 mieszkańców....

W 1845 r. środkowa część wsi należy do hrabiego von Schaffgotsch w Sobieszowie. Znajduje się tu (w środkowej części wsi) zamek -wieża rycerska, 2 folwarki, 5 domów - łącznie 70 mieszkańców, w tym dwóch katolików. Natomiast znacznie większa część gminna liczy 1452 mieszkańców w 253 domach i na prywatnym folwarku.

Dopiero w 1891 r., folwark w środkowym Siedlęcinie wchodzi w skład wielkiej własności ziemskiej cieplickich Schaffgotschów. W 1905 r. - areal wynosi 517 ha, przy czym folwark w Siedlęcinie dzierżawiony jest przez Paula Wolfa. W 1912 r. i 1917 r. - bez zmian. Właścicielem jest Friedrich Schaffgotsch z Cieplic.

W 1921 r. dzierżawcą dóbr jest Paul Wolf. Pozostałe dane - bez zmian. W 1937 r. obszar majątku dzierżawi Dr Fritz Reil.

Po II wojnie zespół przeszedł na własność skarbu państwa; utworzono tu PGR, zlikwidowany na pocz. lat 90 - tych - wówczas budynki przejęła gmina Jeżów Sudecki. Obecnie zespół, nadal we władaniu gminy, przeznaczony jest na sprzedaż. Budynki gospodarcze nie są użytkowane, ulegają dewastacji. Budynek mieszkalny towarzyszący wieży zajęty jest przez dawnych pracowników spółdzielni - mieszkania lokatorskie, sama wieża udostępniana jest dla zwiedzających.

Kamienna wieża rycerska, powstała ok. 1300 r. Pełniła funkcje mieszkalne (izba czeladna i mieszkanie właściciela na 1 piętrze),

reprezentacyjne (sala rycerska na 2 piętrze) i obronne:

W latach 1320 - 40 w sali 2 piętra wykonano malowidła, odkryte w latach 1880 - 1890 przez Klosego - mieszkańca Jeleniej Góry. Są najstarszymi malowidłami o tematyce świeckiej w Polsce. Na przełomie XV/XVI w. dokonano drobnych przeróbek: zamurowanie blankowań w koronie muru, wybicie nowych okien, założenie zewnętrznych latryn w każdej kondygnacji. Drewniane palisady zamieniono na kamienny mur, którego niewielki fragment zachował się w pn.wsch. narożniku budynku towarzyszącego wieży.

XVIII / XIX w: obudowanie dziedzińca dwoma skrzydłami piętrowego budynku mieszkalnego, z częściowym wykorzystaniem kamiennych murów otaczających dziedziniec. W wieży wykorzystuje się dawną komnatę pierwszej kondygnacji, pozostałe pomieszczenia przeznaczone do celów gospodarczych - spichlerz. Zewnętrzne wykusze zostają usunięte. Zasypana zostaje pd. część fosy, a po zniwelowaniu terenu rozpoczęta zostaje budowa budynków gospodarczych obecnego folwarku.

Półkolonia – Jeżów Sudecki 2001

Cieszymy się, iż coraz więcej osób jest zainteresowanych losem dzieci w naszej gminie. Oczywiście staje się fakt, że o wiele tańsze jest zapobieganie patologii, niż jej leczenie.

Już po raz drugi zorganizowano w Jeżowie Sudeckim półkolonię, która odbyła się w dniach od 06.2001 r. do 16.07.2001 r.

Finansowano je z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.



Na powitanie posypały się z „nieba” cukierki

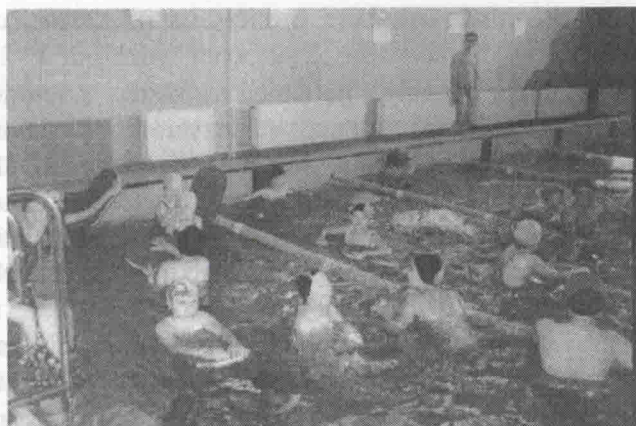
Zajęcia trwały po pięć godzin dziennie. Prowadzone były przez nauczycieli: Krystynę Drahan, Zbigniewa Sos, Annę Tomaszewską-Důlż oraz pracownika obsługi Teresę Budnicką. Ogromne zainteresowanie i chęć uczestniczenia dzieci w półkolonii potwierdziły zasadność organizowania wypoczynku letniego dla dzieci.

W czasie trwania półkolonii staraliśmy się dać naszym uczestnikom okazje do poznania aktywnych form spędzenia wolnego czasu, gromadzenia różnych doświadczeń (szczególnie w czasie dwudniowego pobytu w Przesiece), by mogły je wykorzystać w życiu codziennym, a także w trudnych sytuacjach życiowych. Nabywały także umiejętności społeczne, „wiarę we własne siły i możliwości”. Zajęcia z elementami socjoterapii motywowały do otwartości i zmian negatywnych zachowań. Półkolonia to bardzo dobry moment do kształtowania określonych umiejętności, zachowań na płaszczyźnie szkoła – dom – środowisko. Oddziaływanie prze sport, sztukę, zabawę, wycieczki pomogło w kształtowaniu pozytywnego myślenia o sobie, o innych, a także w kształtowaniu własnego charakteru.



Efekty naszej pracy wiszą na ścianie

Dzieci miały okazję poznać swoje zalety, wady, a także poznawały sposoby radzenia sobie z presją rówieśników (kształtowanie umiejętności aseratywnych). Do najciekawszych zajęć należały zajęcia na krytym basenie w SP nr 11 na jeleniogórskim Zabobrze



Pływanie to wspaniała „sprawa”

Wycieczka piesza połączona z pieczeniem kiełbasek na leśnej polanie w Płoszczynce była jedną z czynnych form wypoczynku letniego.



Jesteśmy gośćmi leśniczówki w Płoszczynce

Rozgrywki warsztatowe, zajęcia muzyczne, plastyczne dopełniały atrakcyjność zajęć dostosowanych do wieku i możliwości dzieci. Najbardziej oczekiwany dwudniowy wyjazd z noclegiem do Przesieki okazał się przystawowym „strzałem w dziesiątkę”.



Wszystkim podobało się w Przesiece

Duża frekwencja oraz rozpiętość wieku dzieci (7-14 lat) nie stwarzała żadnych problemów wychowawczych. Mielśmy wtedy okazję poznać dobre strony dzieci, ich radość, spontaniczność oraz wytrwałość w czasie pieszych wędrówek. Wycieczka do Western City w Ściegnach zakończyła tegoroczne półkolonie.



Western City Ściegny

„Takie będą Rzeczypospolite – jakie ich młodzieży chowanie”

Stanisław Staszic

Niech ten cytat będzie przesłaniem dla ludzi, którym los dzieci nie jest obojętny.

Pragniemy podziękować Panu Wójtowi Edwardowi Dudkowi, który był częstym gościem w czasie trwania półkolonii. Dzięki jego wsparciu odbyły się one już po raz drugi.

Dziękujemy także Radzie Gminy, Pani Alicji Karmelicie i Pani Dyrektor Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim – Anieli Borzęckiej.

Szczególne podziękowania za bezinteresowną pomoc w zapewnieniu pieczywa w czasie trwania półkolonii, kierujemy w stronę Pani Teresy Juszczyk i Henryka Słowińskiego – właścicieli Cukierni „Pomorzanka” w Jeżowie Sudeckim.

Jak zwykle, leśniczy Pan Paweł Sondaj przygotował ognisko i zapewnił wspaniałe spędzenie czasu dzieciom, na polanie w Płoszczynce za co serdecznie dziękujemy.

Za okazaną pomoc w organizacji zajęć dziękujemy także rodzicom uczestników półkolonii.



Piekarnia naszych sponsorów

Opiekunowie

Krystyna Drahan
Anna Tomaszewska Důłz
Zbigniew Sos

Rośliny, które kwitną zimą

Zimą nasze domowe rośliny żyją w najmniej odpowiednich dla nich warunkach. Mimo to niektóre z nich kwitną, rozjaśniając ciemne i mroźne dni. Aby jak najdłużej nie traciły kwiatów, powinniśmy zapewnić im jak najlepsze warunki

Co można zrobić?

- ❖ Zimą wszystkie, nawet ciepłolubne, rośliny postaw na parapecie okna.
- ❖ Nawilżaj powietrze za pomocą nawilżaczy lub postaw doniczki na tackach wypełnionych wilgotnym żwirem.
- ❖ Zadbaj o to, by pomieszczenia były dobrze wietrzone (unikaj przeciągów). W nocy rośliny powinny mieć niższą temperaturę (16-18 st.). Możesz np. wynosić je na obudowany balkon lub do najchłodniejszego pokoju.
- ❖ Systematycznie usuwaj przekwitające kwiaty i usychające liście.
- ❖ Do podlewania używaj wyłącznie odstanej wody.

Jak zimą nawozić kwiaty?

- ❖ Zimą wszystkie rośliny muszą być dokarmiane. Należy jednak robić to ostrożnie, aby nie doprowadzić do szkodliwego przენawożenia.
- ❖ Najlepiej stosuj nawozy o przedłużonym działaniu.
- ❖ Wybieraj odżywki do kwiatów kwitnących tzw. Zimowe.
- ❖ Używaj ich nie częściej niż raz na 14 dni.

Cyklamen perski

Kwitnie od jesieni do wiosny. Im większą ma bulwę, tym ma więcej kwiatów. Lubi okna wychodzące na wschód, podlewanie na podstawkę i temperaturę 16-18 stopni. Nie znosi przeciągów, dymu papierosowego i kuchennych wyziewów.

Azalia doniczkowa

Kwitnie od listopada do maja. Lubi zraszanie (raz dziennie) i obfite podlewanie przegotowaną, odstłą wodą. Nie służy jej przeciągi i suche powietrze.

Fiołek afrykański

Kwitnie niemal przez cały rok! Dobrze rośnie w miejscu widnym i chłodnym (18-20 st.), najlepiej w kuchni lub łazience. Nie lubi zraszania, podlewania od góry oraz wyziewów z urządzeń gazowych.

Hippeastrum (popularnie cebula)

Kwitnie od stycznia do marca. Najlepiej rośnie na słonecznym oknie. Roślina powinna być umiarkowanie podlewana (na podstawce doniczki nie może zbierać się woda). Nie należy jej zraszać. Nada się do uprawy hydroponicznej.

Kaktus gwiazdkowy (tzw. grudnik)

Kwitnie od grudnia do marca. Dobrze się czuje ustawiony w pobliżu okna wschodniego lub północnego. Ziemia w doniczce powinna być stale wilgotna. Dwa razy w tygodniu roślina powinna być zraszana. Źle rośnie w zbyt dużej doniczce.

Hortensja

Rozkwita w drugiej połowie lutego. Służy jej dość niska temperatura (ok. 19st. W dzień 17 st. W nocy) Powinna być często, ale niezbyt obficie podlewana, gdyż szkodzi jej woda w podstawce doniczki. Co 2-

3 dni hortensja powinna być spryskiwana (konieczne miękką, odstąłą wodą).

Poinsencja – Gwiazda Betlejemska

Kwitnie od późnej jesieni, aż do końca marca, a nawet początku kwietnia. Lubi miejsca dobrze oświetlone, obfite podlewanie i jak najczęściej zraszane. Bardzo szkodzą jej zimne przeciągi i wysuszone przez kaloryfery powietrze.

Kalanchoe Blossfelda

Kwitnie bardzo długo – od połowy listopada do końca marca. Zimą lubi okna południowe, ale w pomieszczeniach chłodnych (ok. 16 st.). Najlepiej rośnie, jeśli podlewa się ją rzadko, (co 10-14 dni) i niezbyt obficie. Nie lubi zraszania. Powinna być ustawiana z dala od grzejników i wydzielających szkodliwe opary urządzeń gazowych.

(porady zaczerpnięto z tygodnika „Pani Domu”)

Przepis na wspaniałe jesienne ciastka:

Kokosanki

Składniki na ciasto:

2 szklanki mąki
1 szklanka cukru pudru
5 dkg margaryny
1 jajko
½ szklanki mleka
2 łyżki miodu
1 łyżeczka proszku do pieczenia

Składniki na polewę:

20 dkg margaryny
½ szklanki mleka
1 szklanka cukru
2 łyżki kakao
20 dkg wiórków kokosowych

Ciasto wyrabiamy robotem kuchennym łącząc wszystkie składniki. Pieczemy w małej prostokątnej blaszce ok. 30 minut. (Najlepsze ciastka są wtedy, kiedy ciasto upieczemy dzień wcześniej). Kroimy je w dowolną kostkę.

Polewa – do roztopionej margaryny dołączamy cukier, mleko i kakao, mieszamy do rozpuszczenia cukru nie doprowadzając do wrzenia polewy. Po wystygnięciu obtaczamy kostki ciasta polewą i wiórkami kokosowymi. Można do polewy wlać trochę rumu, wtedy będą bardziej aromatyczne i smaczniejsze.

Życzymy smacznego

Jak wpływają na nas zmiany pogody ?

Warunki	Samopoczucie	Zdrowie	Wygląd
Mgła deszcz	Melancholia, wyciszenie, senność	Wzrastają objawy astmy i ciśnienie krwi, nasila się reumatyzm	Skóra wygładza się, włosy zyskują na wyglądzie
Słońce	Wyraźna poprawa humoru	Wzrasta poziom endorfin, zwiększa się odporność na ból	Rysy twarzy pogodnieją, częściej się uśmiechamy
Spadek temperatury	Początkowo rozdrażnienie, potem przyływ energii	Częściej występują ataki migreny i infekcje oddechowe	Zmniejszają się opuchlizny i worki pod oczami
Wzrost temperatury	Początkowo uczucie rozbicia, potem dobry nastrój	Nasilają się kłopoty z krążeniem i objawy choroby wieńcowej	Pojawiają się obrzęki stóp, kostek i łydek
Burza	Wyraźne pobudzenie	Wzrasta poziom adrenaliny, możliwa bezsenność	Trudniej ułożyć fryzurę, włosy się elektryzują



Drogi czytelniku
gdy już nasz Biuletyn
będzie niepotrzebny
przekaz go innym.

Wydawca: Rada Gminy w Jeżowie Sudeckim. Adres Redakcji: ul. Długa nr 63 58-521 Jeżów Sudecki
telefon/fax. (0-75) 71-32-254, 71-32-255, 71-32-257 wew. 132 e:mail. ugjezowsudecki@poland.com
Redakcja zastrzega sobie prawo do wykonywania skrótów oraz nie zwraca materiałów wykorzystywanych przy redagowaniu gazetki. Druk Dolnośląskie Zakłady Graficzne Jelenia Góra ul. Groszowa nr 2
Nakład 500 egzemplarzy.